Kuryer Poznański.

Nr. 118. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 24 maja 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego „Kuryer“ wyjdzie dopiero w piątek dnia 26 maja.

POZNAŃ, 24 maja.

Już przy pierwszém czytaniu zapisaliśmy w Kuryerze kilka głosów prasy niemieckiéj w sprawie języka urzędowego, i podaliśmy czytelnikom naszym wyjątki z Neues Berliner Tagbl. i Frft. Ztg. Dziś rozczytując się w niezależnéj prasie niemieckiéj, spotykamy się nierzadko z ostrém słowem przeciw liberalnéj większości Izby pruskiéj, a choć źródła z których płyną te przychylne dla nas wyrazy, nie zawsze czystemi biją wody, warto przecież podać je choć w skróceniu, jako signaturam temporis, że podczas gdy liberalnemi zasadami szczycące się pisma z zajadłością Brennusa wołają „biada zwyciężonym“ i wszelki ślad politycznego decorum z łamów swoich wygluzować usiłują — że wtedy demokraci i socyaliści gorzką prawdę ciskają im w oczy. „W Izbie deputowanych powtórzyła się, pisze Frankf. Ztg. przy trzeciém czytaniu prawa o języku urzędowym jeszcze raz z wielką gwałtnością bitwa polska. Posłowie polscy z łatwo wytłómaczyć się dającą gwałtownością, bronili przyrodzonych i traktatami zawarowanych praw języka swego, o prezydencie Izby z uznaniem powiedzieć należy, że nie był surowym cenzorem wobec wyrazu wewnętrznych uczuć Polaków. Panu Aegidiemu chętniebyśmy byli darowali jego pathos, bo nikt weń nie wierzy, a powtóre im głośniéj się broni projektu do prawa, tém ostrzéj brzmi z niego „Vae victis.“ Rozróżnianie pomiędzy językiem ludu a językiem państwa, oraz zapewnienie, iż nikt nie myśli naruszać pierwszego, mogły być dla mówców przemawiających za projektem, bardzo dogodnemi do salwowania sumień swoich, innego znaczenia nie mają, boć sam Aegidi przyznać musiał, że pośrednie skutki tego prawa nawet i w dziedzinie języka ludu na niekorzyść narodowości polskiéj oddziaływać będą. Pan Aegidi nazywa to „swobodnym historycznym rozwojem“ — a teraz poważ się jeszcze szlachetny Riccaut de la Marlinière mówić „von einer plumpen deutschen Sprak.“ Berliner Freie Presse, pisze pomiędzy innemi: Polacy zostali zwyciężeni, jak się tego spodziewać było można, a liberalne i patryotyczne, jak się nazywać raczą, stronnictwa, łatwe odniosły zwycięztwo. Jest to tryumf, z którego ci panowie wcale chełpić się nie powinni, bo pobieżny rzut oka na ubiegłe lat piętnaście snadnie nas pouczy, że nasze liberały i patryoci nasi właśnie tego się wypierają, co wonczas jako najświętsze prawo wypisali na sztandarach swoich, czém się wkradli w zaufanie ludu niemieckiego i zdobyli sobie te wpływy, których resztkami jeszcze się żywią. Co wprowadziło Miquela, Bennigsena, Schultzego-Delitscha i Dunkera na widownią polityczną — nic innego jak oburzenie nad pogwałceniem narodowego życia i niemieckiego języka w Szlezwiku przez partyą Duńczyków z nad Eidery. Ciężary jakie Szlezwiczanie i Holsztyńczycy ponosili pod panowaniem duńskiém, były mniejsze aniżeli obecnie — to téż jedynie ono urąganie obyczajowi ludu i językowi rozpłomieniło naród do oporu, a mądre wyzyskanie tego zapału podniosło popularność tych panów i nadała im parlamentarną przewagę. Dziś bezczelny kłam zadają całéj swéj przeszłości. Samodzielność narodowości, o ile to dotyczy ich języka i obyczaju jest dziś dla liberała czystéj krwi zdradą kraju i nieprzyjaźnią dla państwa; „narodowy“ znaczy dlań to samo co „wielko pruski system państwowy“ ze szkodą obcych narodowości. Te same osobistości, które w roku 1848 domagały się odbudowania Polski, chcą ją dzisiaj zgermanizować. Ta germanizacya (mówiąc nawiasem skoszlawiony nieniemiecki wyraz) uszczęśliwia tak samo Alzatczyków i Lotarynków, północnych Szlezwiczan jak i Polaków i będzie z pewnością miała te same skutki jąk ongi próba zduńszczenia Szlezwiku i zhabsburszczenia Wenecyi i Węgier. Zamiar ten wytworzy tylko tém większy zapał utrzymania i zachowania języka, obyczaju i narodowości a niemieccy „germanizatorowie“ spotkają się tylko z tym większym oporem. A każdy Niemiec, który jeszcze nie zagrzązł w nowomodny szowinizm, który wielkie wspólne cele ludzkości wyżéj ceni od chwilowego tryumfu jednéj narodowości nad drugą — to musi wydać wyrok potępienia na ten dzisiejszy reakcyjny pozorny patryotyzm.“

Anglia, jak już wiadomo, nie myśli przyłączyć się do wspólnéj z resztą mocarstw akcyi dyplomatycznéj, uważając warunki stawione Turcyi za zbyt uciążliwe a powstańcom otuchy dodawające. Standard dowiaduje się, że eskadra znajdująca się na kanale w Dower, która się udać miała do Madeiry, otrzymała kontrrozkaz, aby była gotową w danym razie przyłączyć się do eskadry morza śródziemnego.

Prasa niemiecka bardzo zadowolona, że flota nowéj Germanii ukaże się in corpore przed oczyma całéj Europy w Salonice. „Wprawdzie, powiada — flota nasza miała już sposobność pokazania, że flaga niemiecka czyni wiele zaszczytu nowo utworzonemu państwu i że zdolna jest bronić naród przed niesprawiedliwością obcych; ale nie miała ona dotychczas sposobności pokazania się i zabłyśnięcia w całéj swéj potędze przed oczyma państw europejskich, aby w nich wzbudzić cześć i poważanie dla nowéj siły nowego mocarstwa. Zobaczą obce mocarstwa, że świeża siła morska niemieckiéj ojczyzny może śmiało iść o lepsze z innemi siłami morskiemi państw europejskich, i że nie pozostała w niczém w tyle ani pod względem liczby, ani pod względem uzbrojenia za innemi potęgami morskiemi,“

Z Dubrownika donoszą do Agence Havas, że powstańcy po osiągnięciu znacznych korzyści w dniach ostatnich, nie zadowolą się dawnemi warunkami i żądać będą bezwzględnéj niepodległości Hercegowiny i Bośnii, odrzucając wszelkie zawieszenie broni i zamierzając proklamować nowy rząd prowizoryczny.

Urzędowy dziennik belgradzki ogłasza rozporządzenie księcia Milana o zaciągnięciu nowéj pożyczki 12 milionów franków i o zamianowaniu nowéj władzy, która się tą sprawą zajmie; daléj pozwala rozporządzenie na trzymiesięczne moratorium i prowizoryczne uchylenie prawa prasowego.

---

* **Wiec prowincyonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Poznaniu.** Jak się dowiadujemy z różnych stron, grono poważnych obywateli z wszystkich stanów całego Księstwa, postanowiło zwołać wiec prowincyonalny do Poznania na Wielką salę Bazarową na **wtorek** dnia **30 maja** na **godzinę 12** w południe, celem naradzenia się, w jaki sposób bronić należy praw naszych i języka ojczystego, po przyjęciu projektu rządowego w pruskiéj Izbie poselskiéj. Mamy niezłomną nadzieję, że udział będzie znaczny i że wtóry wiec poznański będzie wielkiéj w sprawach naszych społecznych doniosłości. Na nim można będzie, po załatwieniu głównéj sprawy, w głównych zarysach rzucić podwaliny do przyszłego uorganizowania ruchu wiecowego.

Ogłoszenia doniosą resztę.

Ksiądz dr. Wartenberg przesłał do Dziennika Poznańskiego w obronie swojéj i Towarzystwa czerniejowskiego, następujące uwagi, których Dziennik dotychczas nie wydrukował. Dziennik, który nas zwykle posądza o partyjność, o stronnicze dążności, sam jest najwięcéj stronniczy; dla swoich adherentów ma zawsze otwarte łamy, dla ludzi innego kierunku, którzy okrzyczani przezeń za secesyonistów, chcą się usprawiedliwić z zarzutu czyli téż wykazać nicość jego — miejsca nie ma. To się nazywa bezstronnością. —Ksiądz dr. Wartenberg tak napisał do Redaktora Dziennika:

Szanowny Redaktorze!

Raczyłeś mą osobą zajmować uwagę czytelników Twego pisma; spodziewam się, że nie zechcesz wymawiać się brakiem miejsca, gdy Cię poproszę znów o zamieszczenie kilku słów dla wyjaśnienia i sprostowania Twych sądów.

Z panem Danielewskim istotnie na jednym wózku podążaliśmy na wiec w Orchowie i rozmawiając o tém i o owém, wpadliśmy téż na temat o towarzystwie Oświaty ludowéj. Oczywiście ani mi przez myśl nie przeszło, żebym w jego osobie miał przed sobą reportera, który poufną pogadankę niedyskretnie rozgłaszać będzie w gazetach. Lecz mniejsza o to.

I. Zaczynam od zarzutów czynionych z powodu Towarzystwa Oświaty poznańskiego. Mówiąc o Towarzystwie tém, jak zawsze, tak i w rozmowie z panem D. byłem tego zdania, że rzeczą niepolityczną było odsuwać poprawkę p. Krzyżanowskiego, któréj przyjęcie jedynie mogło uchylić zakaz ks. Arcybiskupa wydany dla duchowieństwa, bo dawało rękojmią w samychże statutach; a więc któréj przyjęcie jedynie warowało istnienie i rozwój instytucyi. U polityków liczących się z faktami, a którym idzie nie o swoje systemata, lecz o rzecz samą, powinienby przeważać ten jedyny wzgląd, że w ten lub ów sposób coś dla sprawy się osięgnie. Kwestyą osób, czy n. p. dotychczasowy Zarząd dawał powód do nieufności, czy nie, w takim razie śmiało można pominąć lub na uboczu zostawić.

1) Ponieważ pan. D. tę kwestyą osób wszelako stawiał i twierdził, że Towarzystwo niczém nie przeniewierzyło się charakterowi katolickiemu, wspomniałem rzeczywiście o tém, że Towarzystwo Oświaty miało niegdyś rozszerzać biblie protestanckie. Na uwagę jego, że pana Ponińskiego sądzi tego niezdolnym, odparłem, że miało się to dziać przed czasem jego urzędowania.

2) Wszelako nie powiedziałem, że biblie protestanckie szerzono w pośród ludności katolickiéj.

Nie mógłem powiedzieć coś wbrew przeciwnego temu, co słyszałem. Tego téż nawet pan D. w me usta nie kładzie. Jeżeliby zaś w téj mierze było jakie nieporozumienie pomiędzy nami, żałuję, żem go nie dostrzegł i nie miał sposobności uchylić.

3) Co do wiadomości saméj, nie mam jéj rzeczywiście od hr. Cieszkowskiego, choć zresztą przypuszczenie Dziennika o „żadnych stósunkach“ jest mylne.

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 117.)

XXVI.

Atoli przewodniczący powstał z miejsca swego.

— Na mocy władzy którą piastuję, podnoszę ważność zaszłéj co dopiero okoliczności, i upoważniam obrońcę do przywołania świadków.

Na te słowa Daryn pobladł widocznie. Publiczność cofnęła się od drzwi, ku którym już zmierzała.

— Mości prezesie, teraz już nie czas... jął mówić prokurator.

— Prawo w podobnych rozstrzyga okolicznościach; mości obrońco, tobie głos oddaję.

Na widok rozpromienionego oblicza Tetyany i tryumfującéj postaci pana. . . . Daryn stracił wszelkie panowanie nad sobą i w najwyższém pomięszaniu zawołał:

— Wszakże wyrok już przeszedł.

— Do ostatniéj chwili należy sprawę objaśniać. Pono dr. Dakus odnalezionym został i wysłuchać go trzeba. Chyba nie znasz prawa, jeśli mi trzeba ci je przypominać.

— Ależ. . .

— Dość już tego. Panie S... żądasz abyśmy najprzód przesłuchali Nababa Dowgałł Sahiba, nieprawdaż?

— W istocie.

— Na mocy tedy władzy, w którą mnie oblokła wola panującego nam monarchy, rzekł surowo przewodniczący, patrząc na Daryna, upoważniam do przesłuchania Dowgałł Sahiba, Nababa Kadupuru! wy zaś żandarmi przywiedźcie na ławę oskarżonych dra Dakusa.

Włodzimierz szepnął sam do siebie:

— Nie jestem tedy zgubionym!

Obecni wspinali się na palcach, aby lepiéj zobaczyć tak dostojnego świadka jak i drugiego obżałowanego. Wnet Dakus ukazał swe potworne oblicze, przekrzywione trwogą.

Daryn złowrogo zajrzał w oczy przechodzącemu Müllerowi, który nań nie zdawał się wcale uważać. Przewodniczący z uszanowaniem nowego powitał świadka, wskazując mu osobne krzesło.

— Niech Wasza Książęca Mość usiąść raczy. Przysięgę zaś mogę odebrać, wedle roty, używanéj w waszym kraju i podług waszéj religii.

Nabab skłonił się uroczyście.

— Mam zaszczyt znania osobiście Waszą Książęcą Mość, ciągnął daléj przewodniczący, wszakże forma wymaga, abym o jego nazwisko zapytał.

Daryn już usta otwierał, aby przemówić, gdy Nabab go uprzedził, stanowczym i spokojnym mówiąc głosem:

— Nie jestem Nababem Kadupuru. Nazywam się rzeczywiście Müller von Müllerhausen, poddany rosyjski, zbieg z ciężkich robót, zbójca, łotr i morderca. Przez lat dwadzieścia walczyłem na zabój z całém społeczeństwem. Dziś z własnéj woli przybywam ugiąć czoła przed temi prawami, któremi tak długo gardziłem.

Okrzyk zdziwienia wydarł się z wszystkich piersi. Daryn opadł bez tchu na krzesło, Włodzimierz zawołał na głos:

— Müllerze!

Przewodniczący z najżywszém zajęciem wychylił się naprzód.

Nabab zaś wyciągnął rękę w stronę wystawionego na pulpicie krzyża.

— Chrześcianinem jestem i na krzyż ten przysięgam, że powiem tylko prawdę, i całą prawdę. Nie jestem dotąd obwinionym, zanim tedy własne odpokutuję przestępstwa, mogę żądać sprawiedliwości dla jednych, kary dla drugich.

Wyciągnął rękę ku krzesłu prokuratora i wszystkie oczy zwróciły się w tę stronę. Daryn blady, drżący, bezprzytomny, okazywał trwogę bezmyślną.

— Człowiek ten, rzekł Müller....

W tém przerwał.

— Nie, on przedstawia dziś jeszcze prawo, a ja pragnę całe me uszanowanie prawu okazać. Oburzenie zbyt dalekoby mnie posunęło. Hamować się będę i radzić pana S..., aby nie przestąpić granicy przyzwoitości.

Wszyscy chciwie słuchali, Müller rozpoczął swe opowiadanie:

— „Umknąwszy z Rosyi dla uniknienia zasłużonéj kary, wróciłem do ojczyzny w złowrogich zamiarach. Reformy zaprowadzone w kraju nie wystarczały méj niecierpliwości i chciałem ich rozwój przyspieszyć. Niezmierne bogactwa moje pozwalały mi tajne zawiązywać towarzystwa pod moim najwyższym zarządem. Mnóstwo posiadałem wspólników: jednym zaś z głównych ajentów mego działania był Andrzéj Daryn, prokurator cesarski przy petersburgskim trybunale.“ Te słowa zbudziły nieco przytomności w umyśle Daryna. Powstał, aby zagadnąć przewodniczącego:

— Odkądże to wolno jest świadkom lżyć carskich urzędników?

Atoli przewodniczący do żywego był zrażonym postawą Daryna w czasie sądów, odrzekł więc tylko:

— Wolno bronić niewinnych, jeżeli świadek nadużyje praw swoich, sam za to odpowie.

Ciekawość zebranych stała się prawdziwą gorączką, wszyscy słuchali w zdziwioném skupieniu. Müller ciągnął daléj:

— Nie umiem powiedzieć, co spowodowało prokuratora Daryna do zdradzenia społeczeństwa, w którem do wysokiego doszedł znaczenia. To jedno mi wiadomem, że gdy z kolei i nas zdradził, uczynił to z pobudek osobistéj ambicyi. Ukryty, wysłuchałem jego rozmowy, w któréj hrabinie Łaninowéj tu obecnéj proponował ocalić jéj męża. Za warunek jedyny stawiał oddanie mu ręki i posagu hrabianki. Pojmujecie ogrom żądanéj ofiary! Atoli tak matka jak córka gotowe już były na wszelkie poświęcenia, gdy się w tę sprawę sam wmięszałem, obiecując im uratować hrabiego i cześć ich nazwiska, odsłaniając zdrajców. Przyszedł czas, aby się z danych wywiązać przyrzeczeń.

Tetyana z niewymowną wdzięcznością spojrzała na Müllera, Aleksandra złożyła ręce z wyrazem głębokiego wzruszenia. Müller uczuł w sercu radość nieopisaną. Ludwika bardziéj jeszcze pochyliła głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słyszałem ją w gronie osób poważnych, w którém dyskutowano kwestyą Towarzystwa Oświaty. Kto wspomniał o rozszerzaniu biblii pomiędzy protestanckimi Mazurami, nie pamiętam dobrze; choćbym zatém i chciał, nie mógłbym żadném nazwiskiem służyć. Wszelako może p. Poniński lub samże hr. Cieszkowski, jeżeli to za rzecz słuszną i potrzebną uznają, wymienią osoby z nazwiska.

Dodać winienem, że w gronie onych osób nie uważano za rzecz odpowiednią, ażeby ten błąd (jeżeli był), podnosić bądź w pismach, bądź na zebraniach. Rzeczywiście nigdzie téż o tém nie wzmiankowano.

Pan D. napisał, jakobym się wyraził, iż są „niezbite dowody“ na to, że Towarzystwo Oświaty szerzyło biblie protestanckie. Jest w tém niedokładność. Powiedziałem jedynie, że słyszałem to od osoby poważnéj.

Ja co do méj osoby nie uważałem téj wiadomości z góry za niepodobną, pomnąc na to, że w programie, jaki Dziennik Poznański Towarzystwu Oświaty stawiał, była tylko oświata w polskim języku; przypuszczałem nawet, że tym rozkrzewiaczom biblii mogło się wydawać rzeczą wcale stósowną, ażeby Mazurom protestantom dawać protestanckie biblie, byle w polskim języku.

Mogę atoli zaręczyć śmiało, że przed nikim zgoła téj wiadomości nie powtórzyłem; że ten szczegół przyszedł mi dopiero na pamięć w pogadance z panem D.

O szerzeniu tedy fałszywych wiadomości z méj strony nie może być wcale mowy.

II. Przechodzę do zarzutów czynionych z powodu założenia Towarzystwa katolickiego na Czerniejewo i okolicę.

Pomijam formę zarzutów mniéj lub więcéj parlamentarną, jako rzecz podrzędną.

Do rzeczy saméj.

Zowiesz, Szanowny Redaktorze, założenie Towarzystwa polsko-katolickiego w Czerniejewie secesyą od Towarzystwa Oświaty w Poznaniu.

Jakie masz na to racye?

1) Czy choćby cel jednego i drugiego ten sam, a więc do spólnego celu jedną tylko drogą podążać należy?

Dajmy na chwilę, że cel naszego Towarzystwa w Czerniejewie tenże co w Poznaniu. Ależ racya wyzyskana przeciwko nam, bije na głowę i Towarzystwo poznańskie. Bo równém prawem nazwać można Towarzystwo Oświaty secesyą od Wydawnictwa ś. p. ks. Bażyńskiego, z którém cel mu wspólny; secesyą od instytucyi Ochronek katolickich, kiedyć podjęło zadanie kształcić ochroniarki.

Dziennik Poznański miał dawniéj na podręczu argument, że Towarzystwo Oświaty tworzyło konkurencyą, ale konkurencya godziwa jest i w rzeczach publicznych.

Doskonale, panie Redaktorze! Pozwólżeż i naszemu towarzystwu konkurować o lepszą z towarzystwem, jakiekolwiek Ty zechcesz popierać. Jeden cel nas wszystkich łączy, służba publiczna. Ale tego w siebie nie damy wmówić, że jaki organ stronnictwa, czy Towarzystwo jakie ma monopol téj służby, i że ich sposoby są jedynie zacne, uczciwe, patryotyczne; że po za nimi jest chyba secesya.

2) Jakkolwiek cel ostateczny jest nam wszystkim spólny w robotach publicznych, cel bliższy, pośredni wcale inny w Towarzystwie czerniejewskiém a w poznańskiém.

Poznańskie postawiło sobie zadanie szerzyć oświatę przez wydawanie książek a mianowicie zakładanie biblioteczek. U nas o wydawaniu książek wcale mowy nie ma; a zakładanie biblioteczek stoi na ostatnim planie. U nas celem najbliższym wykształcenie polityczne; a środkiem ku temu odbywanie wieców i szerzenie pism politycznych. Dopiero za pieniądze, które zbywać będą, zakładać się będzie biblioteczki. Zakładanie biblioteczek nie uważaliśmy za rzecz najwięcéj naglącą, bo u nas każda plebania, każdy dwór w okolicy ma jaką taką biblioteczkę ludową. Wykształcenie zaś polityczne zapewne jest rzeczą naczelną i niezbędną. Bo, choć w grubym błędzie, ktoby sądził, że lud u nas nie czuje się polskim, i że dopiero budzić w nim trzeba uczucia narodowe, wszelako przeoczyć nie należy i tego, że ten lud zahukany, bojaźliwy, nie ma odwagi cywilnéj, jakiéj potrzeba przedewszystkiem w narodzie ujarzmionym, by bronić swych świętości religijnych i puścizny tradycyi narodowych.

Kiedyć zatém cele pośrednie tak wcale różne w Towarzystwie czerniejewskiém a w poznańskiém, zkądże zarzut secesyi?

Gdybyśmy dali się ustraszyć i zwinęli Towarzystwo nasze ku satysfakcyi Dziennika Poznańskiego i Posenerki, któréj ono téż wielce się nie podobało, czyżby Towarzystwo Oświaty poznańskie podjęło się urządzać u nas wiece? utrzymywać pisma polityczne dla wszystkich gmin okolicznych?

Dość stawić to pytanie, żeby okazać niewytłomaczoną pomyłkę w tym zarzucie secesyi.

3) Pozwoliłbym téż sobie stawić pytanie, czemu tego zarzutu, Szanowny Redaktorze, nie czynisz krobskiemu Towarzystwu wiecowemu i innym, które mają podobnąż, co nasze, organizacyą? czemu nie witkowskiemu, które z poznańskiém ma nawet tę samą nazwę, czego my rozmyslnie chcieliśmy uniknąć. Wiem, że poznańskie Towarzystwo Oświaty żądało nawet od witkowskiego, aby się z niém zlało. Pomimo odmowy, nie spotkał go zarzut ten, co nasze Towarzystwo.

Jakaż tego przyczyna?

4) Przeciw reszcie zarzutów, sformułowanych ogólnikowo a stronniczo, nie widzę potrzeby stawiać twierdzeń przeciwnych. Afirmacye naprzeciw negacyom stawiać, na nic się nie zda.

Pawłowo, 22. 5. 76.

Ks. dr. Wartenberg.

---

* Ks. Kolany, a raczéj pogłoski krążące o stósunku kilku duchownych dekanatu gniewkowskiego do tego rządowego proboszcza, spowodowały Gazetę Toruńską do stawienia ks. dziekanowi Gantkowskiemu następujących trzech pytań:

1) czy wie o tém, że trzech duchownych z jego dekanatu zjechało do Murzynowa, aby księdzu Kolanemu być pomocnym przy słuchaniu spowiedzi wielkanocnéj;

2) czy wie o tém, że ks. Kolanemu przysłano oleje św. oraz kielich, czego w Murzynowie nie było, gdy Kolany przybył;

3) czy wie nareszcie, że jeden z duchownych powiedział na odpuście w innym kościele do parafian murzynowskich w swojéj parafii: aby do swego proboszcza poszli do spowiedzi a nie powiększali pracy i trudu w innych kościołach.

Aczkolwiek nie podzielamy zdania Gazety, iżby pismo jakie miało prawo tak kategorycznego indagowania księdza Dziekana, to z naszéj strony prosimy Szanownego korespondenta naszego, albo téż którego z włościan murzynowskich, którzy Kuryera czytują, a co się w parafii dzieje, najlepiéj wiedzą i najlepiéj téż mogą być poinformowani, którzy księża słuchali spowiedzi św. w Murzynnie, lub do wypełnienia obowiązku wielkanocnéj spowiedzi u ks. Kolanego nakłamali, aby nam o tém donieść zechcieli.

Kwestya wschodnia w delegacyi rakuskiéj.

Na posiedzeniu budżetowego wydziału delegacyi rakuskiéj w sobotę dnia 20 bm. wszczęły się pierwsze parlamentarne rozprawy nad obecnym stanem kwestyi wschodniéj, tudzież nad owocami zjazdu berlińskiego. Ze strony hr. Andrassego nie należało się spodziewać ciekawych rewelacyi. Z natury rzeczy wypływa, że minister spraw zagranicznych tylko wtenczas występuje przed reprezentacyą krajową z odsłonioną przyłbicą, gdy żąda uchwalenia funduszów na rozpoczęcie wojny, umiejętnie przygotowanéj na drodze dyplomatycznéj. Wtenczas winę wroga zaczepiającego, albo téż zręcznie zmuszonego do zaczepki, według mistrzowskiéj w téj mierze sztuki księcia Bismarcka piętnuje w kilku dobitnych zwrotach i, odwołując się do względów na godność narodu, porywa posłów do ofiar. Tymczasem hr. Andrassy mógł tylko w rozmaitych tonach powtarzać jednę piosnkę, że pokój chwilowo zabezpieczony, że konferencye berlińskie zupełnie przywróciły zgodę przymierzonoch mocarstw, że nota księcia Gorczakowa nie wymaga niczego, jak tylko przeprowadzenia znanych ulepszeń i że prawdopodobnie na téj podstawie status quo w Turcyi zostanie zachowany.

Nie mogąc powiedzieć nic nowego, hr. Andrassy potwierdził tylko, co wiemy już z rozmaitych półurzędowych oświadczeń. Chyba tę jednę okoliczność podnieśćby należało, że kilkakrotnie spomina o odrębnych dążnościach niektórych mocarstw, co oczywiście odnosi się do Rosyi, aleć nigdy nie podlegało wątpliwości, że dwór rosyjski, mimo przymierza trzech mocarstw, nie zrzekł się swych roszczeń do spadku sułtana.

Z ciekawością należało natomiast oczekiwać wywodów delegowanych, ale i téj mierze doznaliśmy rozczarowania. Aczkolwiek delegacya rakuska składa się z 40 członków Izby poselskiéj i z 20 Izby panów, pomiędzy którymi zasiada tam kilku dyplomatów z powołania, dyletantyzm i tą razą wziął górę. Były minister spraw zagranicznych, hr. Rechberg, niegdyś ofiara „biegłości“ księcia Bismarcka, zrzekł się zamierzonéj interpelacyi. Ks. Konstanty Czartoryski, członek Izby panów i wicemarszałek wydziału budżetowego, całkiém dyplomatycznie zapytał, czy przymierze trzech cesarstw polega na trwałych podstawach, ale hr. Andrassy drażliwą tę kwestyą w odpowiedzi swéj zręcznie ominął. Wywody byłych ministrów Herbsta i Giskry. tudzież małego a wielomównego dr. Kurandy grzeszyły zabawną naiwnością. Jeden dr. Demel wypowiedział zdanie rozsądne, które jednak nie zostało podniesione z żadnéj innéj strony a przez ministra pominięte milczeniem.

Dr. Demel bowiem oświadczył, że rozkład Turcyi zdaje mu się nieuniknionym, że przeto cała kwestya wschodnia polega na tém, czyli interes Austryi przy ostatecznéj katastrofie będzie należycie uwzględnionym.

Istotnie tak należy sformułować zapytanie do ministra spraw zagranicznych Austryi i według tego, jak sobie odpowiedział na to pytanie, ocenić wartość polityki jego. Hr. Andrassy wierzy w możebność „odrodzenia się“ Turcyi. W tém, zdaniem naszém, błądzi. Błądzi z nim wielka przyjaciółka Turcyi, Nowa Presse, która ostatnią rewolucyą w Carogrodzie uważa jako zapowiedź nowéj, konstytucyjnéj ery dla państwa otomańskiego. Że maryonetka jenerała Ignatiewa, W. Wezyr Mahmud, runął, jest wprawdzie wypadkiem i wielką zasługę hr. Zichy'ego, który podobno przyczynił się do téj zmiany. Może nawet nowy prąd zdoła usunąć jenerała Ignatiewa z pola, na którém od lat 10 odgrywa, albo kopiuje rolę Repnina i Stakelberga. Inni ambasadorowie carogrodzcy już podobno zaczynają otrząsać się z dotychczasowéj przewagi posła carskiego. Gdy tenże, strasząc ich zemstą zbuntowanych akademików tureckich, radził przenieść się do Pery, baron Bourgoing z starofrancuską kawalerskością miał go zawstydzić odpowiedzią: „Mówisz pan, że nam grozi niebezpieczeństwo, w takim razie uważam jako powinność moją, pozostać w Stambule.“

Prąd patryotyczny, jaki zapanował w Carogrodzie, zasługuje na uznanie, a Nowa Presse zupełnie słusznie uważa, że gdyby w Turcyi zaprowadzonym został system konstytucyjny, tylko Rosya pozostałaby po za obrębem świata europejskiego. Ale właśnie tego spodziewać się nie można.

Swiat europejski rozwinął się na zasadzie jedności rzymsko-katolickiéj. Na téj zasadzie wyrobiły się wspólne instytucye, nie różne mechanicznie, ale w gruncie jednakowe od Lizbony aż do Wilna. Na polu państwowém spólną tą zasądą była monarchia ograniczona przez Kościół, a w praktyce przez reprezentacyą narodu w tak zwanych stanach; ta mnnarchia, o któréj nawet tak zawołany nasz reformator demokratyczny, Stanisław Dunin Karwicki*) przyznaje, że jest najdoskonalszym kształtem państwowym, „praesertim his temporibus apud Christianos; ubi antiquorum tyrannorum severitas legibus divinis et institutione christiana, subditorum vero licentia et austeritas cultura pietatis moderata est.“ Dopiero protestantyzm, oparty na wskrzeszeniu rzymsko-pogańskich zasad państwowych, zniszczył średniowieczny ustrój reprezentacyjny i pod hasłem „cujus regio ejus religio,“ wprowadził samowładztwo w Anglii, w północnych Niemczech i zmusił władzców katolickich, że celem obrony chwilowéj weszli na tę zgubną drogę. Odtąd głównie od pokoju westfalskiego, zapanowała centralizacya, na korzyść fizycznéj siły państwa, pochłaniająca żywotne siły społeczne i samowładztwem monarchiczném przygotowująca rewolucyjne — bo rewolucya francuzka wybornie posługiwała się tém, co przygotował Ludwik XIV. Otóż zwrót do instytucyi parlamentarnych, jaki opanował w pierwszych dziesiątkach wieku naszego umysły szlachetniejsze wszystkich narodów. O'Conellów, Montalembertów, Reichenspergerów itd., był i jest zupełnie zdrową reakcyą i dla tego téż wszystkie państwa europejskie, wzrosłe na wspólnych podstawach historycznych, chociaż nie zawsze w należyty sposób, zrównały się na tém polu.

Jedna Polska, nawiasem mówiąc, nie poddała się absolutystycznym owocom protestantyzmu dla tego upadła państwowo, ale żyje społecznie, poeta bezimienny streścił jaknajtrafniéj historyozofią narodu polskiego, aczkolwiek grzeszy pessymizmem, jak autor „Ojcze-naszu.‘ uogólniając zbytecznie ujemne, antispołeczne prądy w innych ludach, które nie upadły bynajmniéj, lecz odradzają się społecznie powoli na zasadzie katolickiéj przeszłości, a odrodziwszy się w ten sposób, muszą rychléj czy późniéj i państwowo przyjąć znowu do grona swego naród, który tym zasadom nigdy się nie przeniewierzył.

Dwa tylko państwa rozwinęły się po za obrębem jedności świata katolickiego: Moskwa która dopiero po zerwaniu téj jedności, wydobywając się z pod jarzma tatarskiego, wsuwała się politycznie do grona, do którego nie należała społecznie, i Turcya, która powstała na drodze krwawéj walki przeciw chrześciańskiemu pierwiastkowi. To téż wszelkie usiłowania, przybrania państwa otomańskiego w kształty konstytucyjnego, europejskiego państwa, mimo gorliwego poparcia ze strony hrabiego Zichy, króla koleji tureckich, barona Hirscha i nowéj Pressy, posełaną daremnemi, a stosunki, które rozwinięte na podstawie pisma świętego, wzmacniają i uszlachetniają narody chrześciańskie, na zawsze pozostaną czczą igraszką na podstawie al Koranu. Stan „ulepszony,“ o którym marzy hr. Andrassy będzie więc tylko chwilowym experymentem, a żywioł, obcy światu chrześciańskiemu, zostanie usuniętym, co byłoby się stało przed trzema wiekami, gdyby protestantyzm nie był zniweczył usiłowań stolicy apostolskiéj.

Tak więc zdanie delegowanego Demla było zupełnie uzasadnioném. Hr. Andrassy na zapytanie, co Austrya pocznie w chwili nieuniknionéj katastrofy nie mógł odpowiedzieć, bo będąc mężem małych środków i środeczków, opanowany madziarskiemi prądami a niechcący uwzględnić moralnych potęg, jakiemi Austrya mogłaby rozporządzać, chętnie oddaje się złudzeniom i nie rad o owéj katastrofie myśli.

Tymczasem odmienna polityka austryacka nie potrzebowała bynajmniéj jéj się obawiać. Federalistycznym ustrojem, jakiego domaga się stronnictwo konserwatywne, Austrya od razu stałaby się moralnym zdobywcą Słowiańszczyzny południowéj i wyparłaby tam wpływy rossyjskie. Te opierają się na raz uciemiężeniu Słowian przez Turków, powtóre na względach wyznaniowych. Pierwsze względy znikną z upadkiem Turcyi, drugich nie trudno usunąć. Bośnia i Hercegowina są do połowy katolickie. Wiemy z dobrych źródeł, że hr. Andrassy w ostatnich latach wiele czynił dla tamtejszych missyi i zakładów katolickich, ale zawsze nie dosyć a zwłaszcza nie tyle, ile czyniłby minister konserwatywny. Po upadku rządu tureckiego, otoczona z jednéj strony katolicką Dalmacyą, z drugiéj strony katolicką Krocyą, Bośnia stałaby się zupełnie przystępną propagandzie katolickiéj, na któréj czele stoi dziś zagrzebskie towarzystwo ś. Cyryla i Metodego pod energiczném kierownictwem Monsignora Boroszy, a obdarzona zachodnim ustrojem politycznym niezawodnie wkrótce cała powróciłaby na łono Kościoła, a tém samém wyrzekła się protektoratu rosyjskiego.

W Serbii, jak na teraz, prawosławie panuje zupełnie, na cały kraj tylko jedna kapliczka katolicka znajduje się w białogrodzkim konsulacie rakuskim. Tam więc praca będzie trudna,

Natomiast Bułgarya już od dziesiątka lat zaczyna się uwalniać z pod wpływów patryarchatu moskiewskiego. W stosunkowo krótkim czasie zacni OO. Zmartwychwstańcy zdziałali dużo. Klęski Francyi pozbawiły ich wsparcia, rząd wiedeński dotychczas skąpą dłonią dostarcza im niezbędnych zasobów, a starania prywatne O. Brzeski nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. Ale uwolniona od tureckiego jarzma, zbliżona instytucyami politycznemi do zachodu i wsparta przez konserwatywne rządzoną i federalistycznie uorganizowaną, a zatém przychylną Słowianom Austryą, i Bulgarya niebawem stanęłaby bliżéj Austryi, jak Rossyi. Przymierza polityczne i handlowe dokonałyby reszty.

Tak więc kwestya wschodnia w ostateczném swém przyrodzoném rozwiązaniu niema nic strasznego dla Austryi, która byle chciała, może z nieuniknionéj katastrofy wyciągnąć dla siebie wszelkie godziwe korzyści i zniweczyć równie zręczną, podstępną jak wytrwałą politykę rosyjską. Hr. Andrassy sam możeby nie był zupełnie niezdolnym wznieść się do takiego zapatrywania, gdyby nie był zbytycznie krępowany względami stronniczemi i koteryjnemi, i gdyby nie liczył tak mocno, na pewne tajne związki z wielkim i wolnym murarzem berlińskim, które chociażby ostatecznie nie zawiodły, w żadnym razie nie wypadną na korzyść katolickiéj Austryi.

*) „De ordinanda republica“ pag. 19.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 23 maja.

(X.) W niedzielę odbyło się Walne Zebranie naszéj Spółki pożyczkowéj jak zwykle na sali hotelu du Nord. Pan Grudzielski zagaił posiedzenie i na ogólne żądanie pozostaje Przewodniczącym Walnego Zebrania. Po odczytaniu protokółu i sprawozdania ze stanu kasy rozbierano sprawę podwyższenia pensyi dla kursora jako téż wynagrodzenia za lokal kasowy. Kursorowi do dawnéj pensyi dodano talarów 10, a za lokal wyznaczono 50tal. rocznego wynagrodzenia. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem jednego z członków żądającego, aby o należeniu lub nienależeniu do Związku Spółek Zarobkowych nie Zarząd ale Walne Zebranie rozstrzygało. Wniosek ten był rodzajem interpelacyi Zarządu, który bez odniesienia się do Walnego Zebrania ze Związku Spółek wystąpił. Dla usprawiedliwienia swojego kroku dyrektor Spółki, p. dr. Langiewicz wykazywał w dłuższym wywodzie, że nadzwyczaj wielkie grozi niebezpieczeństwo pieniędzom, kasie gnieźnieńskiéj powierzonym, gdy kasa do Związku Spółek należećby miała. Wielkie wrażenie zrobiło jego publiczne orzeczenie, że Spółka Sredzka jedna na Związku straciła 2000 tal.

Wrażenia tego nie zatarło natychmiastowe udowodnienie referenta za pomocą listów od poważnych osób, że ta wiadomość, jest prostym fałszem, taka już bowiem natura ludzka, że ile razy idzie o danie, płacę — łatwo da się ustraszyć.

Na usprawiedliwienie zaś dla czego Zarząd wyłączył się na własną rękę, nie przytoczył mówca nic innego jak tylko, że w statutach nie ma mowy o Związku. Tymczasem skoro Walne Zebranie o wstąpieniu rozstrzygało więc i o wystąpieniu rozstrzyga; skoro interes należenia do Związku jest większy po stronie członków, niż Zarządów, przeto najbardziéj interesowani nie tylko z delikatności, ale z prawa i sprawiedliwości powinni być uwiadomieni i o zdanie zapytani.

Członkowie Walnego Zebrania możeby nawet byli stanęli po stronie Zarządu i rozważywszy osobne położenie naszéj Spółki byliby może zatwierdzili wyłączenie się ze Związku, ale presumować tego Zarządowi nie było wolno, ztąd interpelacya była tylko prostem dopominaniem się o zagarnione prawo, które przysługuje Walnemu Zebraniu.

Należenie do Związku nikomu nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem, był to więc środek użyty mniéj oględnie, który szkodzić może instytucyi owéj.

Większość Rady Nadzorczéj łącznie z dyrekcyą uchwaliła na wspólnem posiedzeniu wniosek:

Walne Zebranie zechce uchwalić, że kasa pożyczkowa dla Gniezna i okolicy niechce należeć do Związku.

Rezolut powyższy wypłynął oczywiście pod wrażeniem niebezpieczeństw rzekomych, które p. dyrektor jaskrawo skreślił. Jednakowoż większość Rady Nadzorczéj podając ten wniosek do rozstrzygnięcia Walnemu Zebraniu postąpiła sobie zupełnie poprawnie pod względem formy t. j. udała się do téj instancyi, która jedyne ma prawo o téj kwestyi rozstrzygać. Obecni członkowie, przyjęli ten wniosek i tym sposobem sprawa rozstrzygnięta, a równocześnie pierwszy wniosek załatwiony został.

Czy co do treści da się wniosek Rady Nadzorczéj usprawiedliwić to inna kwestya, dosyć że Zarząd pociągnięty został do wytłómaczenia się i ci, którzy są kompetentni, zdanie swe orzekli. Za rok lub dwa może inaczéj przemówią skoro

się przekonają, że Związek nikomu jeszcze nie zaszkodził, a bardzo wielu Spółkom dopomógł.

Wykluczono przez balotowanie 17 członków.

---

z Krobskiego, 20 maja.

Terminy o stowarzyszenia polsko-katolickie. — Apelacye prokuratora — O ks. Zingler i Bluemel. — Mróz.)

⊙ Celem ochronienia zarządów stowarzyszeń politycznych polsko-katolickich od płacenia niepotrzebnych kar pieniężnych i włóczenia się po terminach sądowych, zwracam uwagę tych, których to dotyczy na wyrok trybunału z dnia 9 czerwca 1870 roku, na mocy którego ma zarząd podać spis członków stowarzyszenia nie tylko do policyi w miejscu swego zamieszkania, ale téj władzy policyjnéj, w któréj okręgu członek pojedyńczy stowarzyszenia zamieszkuje.

Za niedopełnienie tego przepisu ukarano najpierw zarząd stowarzyszenia z Osieczny. Dnia 17 b. m. ukarano za to samo w sądzie leszczyńskim zarząd poniecki, składający się z p. dr. Hejnowicz, ks. Bluemel i p. Szymańskiego, każdego skazano na 30 marek i koszta. O to samo przekroczenie skazano tychże w sądzie rawickim d. 18 bm. każdego na 15 marek i koszta. Nadto mieli w sądzie gostyńskim dnia 18 b. m. termin p. Włościejewski z Czarnkowa i gospodarz Pierzchała z Rokossowa, którzy przed pół rokiem należeli do zarządu. O rezultacie tego terminu dotąd nie słyszałem, choć pewnie i tam bez kary się nie obyło.

Czyżby to miał być prąd zimnéj wody na na nasze wiece? skoro dopiero teraz wydobyto na powierzchnią ów wyrok?*)

W sprawach ks. Zinglera z Żytowiecka i ks. Bluemel, o których wam czasu swego obszernie doniosłem, założył prokurator apelacyą.

Wczorajszéj nocy, t. j. z 18 na 19 mieliśmy tak wielki mróz, iż rano o 9 pokazywano mi jeszcze lód przeszło pół cala gruby.

---

*) (Odwołujemy się tutaj na ostatnie zebrania delegatów kółek włościańskich, na którém p. Krzyżanowski twierdził, iż nie potrzebném jest zawiadomienie policyi z drugich okręgów, i prosimy szanownego Prezesa kółka krotoszyńskiego, aby nam łaskawie wyjaśnienie téj sprawy nadesłać zechciał. Red.)

Wiedeń, 22 maja

(„Mémorial diplomatique" o zjeździe berlińskim.)

† Dobrze zwykle poinformowany paryski Mémorial diplomatique, grzeszący jednak zbytnią przychylnością dla Turcyi, podaje w przedwczorajszym numerze o konferencyach berlińskich artykuł, pochodzący od osoby, która, jakkolwiek stoi po za kołami dyplomatycznemi trzech mocarstw, obeznana jednak gruntownie z ich zamiarami i widokami, a równocześnie zdolna osądzić moralne położenie muzułmanów, oczywiście więc z berlińskiéj ambasady tureckiéj. Mimo to kilka ustępów zasługuje na uwagę.

„Zasłona spadła, sztuka odegrana — tak poczyna list. Mise en scène była wspaniała, ale akcya skromna. Ministrowie Rosyi i Austryi przybyli do nas z wielkim ustrojem dyplomatycznym, ale owoce konferencyi są chude. Sojusz Trzech pozostaje środkiem zachowawczym, ale czasowym. Jedynym celem jego jest zachowanie obecnego położenia terytoryalnego na stałym lądzie i tak długo tylko potrwa, dopóki jedno z mocarstw nie naruszy tego status quo....

„Świeżo zaintonowane hymny na cześć nienaruszonéj jedności Trzech są hymnami. Oddzieleni rozmaitemi interesami działają spólnie z konieczności chwilowéj. Zadna konferencya nie zdoła złagodzić i zrównać, co przyroda, jeografia i dzieje rozdzieliły stalowym murem. Ilekroć Trzéj zgromadzają się celem narad, potrącają o odrębną przeszłość dziejową i politykę tegoczesną. To téż objaśnia ostatni zjazd....

„Był on właściwie kongresikiem słowiańskim i antisłowiańskim. Rosya przedstawiała słowianizm, Niemcy i Austrya antisłowianizm. Gdy gabinety wiedeński i berliński oświadczyły się przeciw zbrojnéj interwencyi Austryi w Hercegowinie, dyplomacya rosyjska musiała cofnąć i podjąć się pacyfikacyi na mocy programu, więcéj odpowiedniego obecnemu położeniu. Istotnie, gdyby zechciano zbrojnie interweniować, należałoby wkroczyć nie do Hercegowiny, lecz do Serbii i Bośnii, które są zawsze ogniskiem powstania.

„Nie Austrya, lecz Rosya może, skoro zechce, zakończyć ruch, który właściwie jest ogniem słomianym (feu de paille). Powstanie na półwyspie bałkańskim jest tylko tém, czém robią takowe sąsiedzi. Rosya powinna w Białogrodzie i Cetynii oświadczyć swe quos ego, jeżeli istotnie usposobiona pokojowo.

„Trzéj wielcy aktorowie opuścili scenę, zbogaceni nowemi doświadczeniami. Każdy z nich teraz dokładniéj zna własne siły i znaczenie swe w potrójnym koncercie."

NIEMCY.

* Berlin, 23 maja. Debata, jaka się toczyła na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj, nad projektem do prawa, dotyczącym występowania żydów z gmin synagogi, jest pod wielu względami ważną. A naprzód z tego powodu, że poseł Lasker, zapominając o zasadach, na jakich się opierają prawa majowe, a do których uchwalenia sam nie mało się przyczynił, proklamował uroczyście zasadę, że państwo nie ma prawa wdzierania się swém prawodawstwem w dziedzinę sumień. Poseł Sybel, przemawiając za projektem, windykował państwu prawo pociągania przed swoje forum kwestyi sumienia i wspomniał, jak państwo postępowało sobie z katolikami. Wobec tego bronił p. Lasker zasady, że państwo może troszczyć się tylko o zewnętrzne stósunki prawne, zaś co do sumienia, dogmatu, stósunków kościelnych czysto wewnętrznych nie powinno żadnego przywłaszczać sobie sądu. — Potrzeba więc było dopiero kwestyi żydowskiéj, aby p. Laskerowi, zwykle dość jasno i trzeźwo zapatrującemu się na zasadnicze sprawy, otworzyć oczy na zgubne teorye, w jakich się sam błąkał.

Dalszym wypadkiem ogólniejszego interesu jest to, że debaty wczorajsze w prawdziwém świetle okazały ponownie wartość prawa starokatolickiego. Pan Lasker, przypominając postępowanie rządu i Izby wobec katolików przez uchwalenie prawa starokatolickiego, wobec protestantów przez odrzucenie wniosku Klotza-Virchowa, wobec żydów przez projekt przedłożony, widzi w tém nie równe traktowanie trzech korporacyi religijnych, lecz tylko klimaks, który się w taki sposób układa, że katoliccy dysydenci po wystąpieniu z Kościoła mają prawo do części majątku, protestanccy dysydenci, występujący ze swego kościoła żadnego udziału w majątku kościelnym nie mają, żydzi zaś występując z synagogi, muszą jeszcze płacić podatki na rzecz odnośnéj gminy religijnéj. Ze Kościół katolicki najgorzéj jest sytuowany, nie zaprzeczał wcale p. Lasker. Zresztą na obawy, aby to prawo nie rozbiło żydów, p. Lasker wygłosił z zapałem hymn pochwalny o „finansowym idealiźmie" żydów, o sile żywotnéj żydostwa, które pierwsze w świecie jednego, żywego Boga wyznawało, najsroższe zniosło prześladowanie i więcéj liczy męczenników za „prawdziwą wiarę," aniżeli którakolwiek religia, które téż, sądząc po sile żywotnéj, jaką rozwinęło w przebiegu tysiąców lat swéj historyi, tak długo trwać będzie, jak którakolwiek z istniejących obecnie religii. Nadto jeszcze rozwodził się Lasker nad niegodziwemi zaczepkami, jakie w nowszym czasie doznawało żydowstwo, głównie z powodu talmudu, który przyrównywał do tradycyi katolickiéj, do katolickiego consensus patrum; za to porównanie zasługiwał, jak mówi Germania, u prawowiernych żydów przynajmniéj na ukamienowanie. Bądź co bądź, abstrahując od wszystkich zdań, na któreby się zgodzić trudno przyszło, to hymn p. Laskera „liberalnego żyda", wypowiedziany z takiém przekonaniem na cześć religii żydowskiéj była, jak mówi Germania, haniebną, ale dobrze zasłużoną karą dla tak licznych liberalnych Chrześcian w Izbie, którzy przy każdéj sposobności gotowi są znieważać swoją własną religią!

Wniosek o przekazanie projektu komisyi prawniczéj upadł. Izba postanowiła obradować nad nim w drugiém czytaniu na posiedzeniu plenarném, lecz nie prędzéj, aż wygotowane będzie sprawozdanie o petycyach w tym przedmiocie nadesłanych. — Następnie przyjęła Izba w drugiém czytaniu projekt do prawa, oznaczający koszta za przeprowadzanie się urzędników z licznemi poprawkami, na korzyść urzędników stawianemi. Nareszcie przyjęła po krótkiéj debacie w drugiém czytaniu ustawę o przełożeniu roku etatowego.

Jak już wspominaliśmy, głównym przedmiotem, jakim się Izba panów na posiedzeniu wczorajszém, po przyjęciu projektu, dotyczącego zniesienia lenniczego związku na Szląsku i ustawy, opisującéj nadzór państwa nad zarządem majątku w dyecezyach katolickich, zajęła, była ordynacya synodalna. Komisya Izby panów poczyniła w ustawie, przez Izbę poselską przyjętéj, różne zmiany. Dr. v. Gossler polecał przyjęcie tych zmian i poprawek. Przeciwko prawu przemawiał v. Kleist-Retzow, który wyrażał wątpliwość, czy ordynacya jeneralnych synodów w sposób właściwy przyszła do skutku i dowodził, że ustawa nowa iluzoryczną czyni prawdziwą samodzielność ewangelickiego Kościoła na czas nieograniczony. Przynajmniéj powinien był ewangelicki Kościół na wzór katolickiego otrzymać stałą dotacyą; zamiast tego kościelne podatki mają być zmniejszone — a więc sama tylko nieufność ku Kościołowi ewangelickiemu! Postanowienie, dozwalające ministerstwu zakładania veto przeciw każdemu prawu kościelnemu, stawia wielkie przeszkody pomiędzy kościelnemi organami a ich głową i właściwie stawia ministrów zamiast króla na czele Kościoła. Każdy Kościół potrzebuje wyznania, które tylko przez synody otrzymać może, jeżeli wszyscy ich członkowie stoją na gruncie wyznania, o czém tutaj ani mowy być nie może. Ministerstwo, które stoi w ogniu kulturkampfu, nie jest zdolne dać Kościołowi wolnéj konstytucyi. Na te ciężkie i dosadne zarzuty odpowiadał Dr. Falk; wobec zarzutu, że uchwały jeneralnego synodu przyszły do skutku dla politycznego nacisku, wskazywał minister na przeważną większość, która przyjęła ordynacyą a więc nie sądziła, aby Kościół miał ponieść przez to szkody. Tłómaczył następnie zmiany poczynione w ordynacyi przez Izbę poselską, że nie dotyczą fundamentalnych postanowień. Nareszcie w czarnych przedstawiał kolorach skutki, jakieby nieprzyjęcie prawa wywołało, i straszył odpowiedzialnością za wszelkie zamięszanie w łonie Kościoła ewangelickiego Izbę, gdyby w oporze przeciw nowéj konstytucyi kościelnéj trwać zechciała. Po przemówieniu hr. Krassowa i bar. v. Maltzahn przeciw prawu, a hr. Stolberg-Wernigerode i hr. Eulenburga za prawem, skończono dyskusyą jeneralną, a specyalną odroczono do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izba poselska obradowała nad ustawą o kompetencyach; Izba panów nad ordynacyą synodalną.

O zarządzie majątkiem biskupstwa monasterskiego pisze dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg. z Monasteru, co następuje:

O tém, że przy obejmowaniu zarządu nad majątkiem biskupim przez komisarza królewskiego p. Gedicke, nie było pieniędzy i brakło wiele akt, już donoszono. Teraz dopiero dowiadujemy się bliższych szczegółów. W kasie biskupstwa nie było nie tylko ani jednego pieniążka, ani jednego papieru procentowego, ale nawet żadnéj książki kasowéj, żadnych etatów, rachunków, dowodów. Dość, że ani jednego nie było pisma, któreby jakąkolwiek zawierało wiadomość o dodychczasowym zarządzie kasy. W registraturze brakną rozliczne akta, zwłaszcza dotyczące najważniejszych przedmiotów majątkowych; nawet spis akt i wszystkie żurnale usunięte zostały. O zuchwalszém urąganiu prawom państwa ani pomyśleć nie nie można. Mimo to zamąciły władze wykonawcom tego czynu złośliwą radość (!), jaką objawiali po bezowocnych rewizyach; zręczne wyszukanie bezpiecznego schowania nie mogło być tutaj trudném, gdyż miesiące całe po wydaniu prawa był czas do powzięcia i wykonania planu. Sąd przesłuchiwał wszystkich dawniejszych urzędników wikaryatu i inne osoby jako świadków. Wszyscy jednak, o ile słychać, przysięgli, że nic nie wiedzą o usunięciu brakujących przedmiotów.

Germania dodaje do tego uwagę, że tyle przecież przezorności przyznać należy tym, co majątek kościelny przed zaborem ratowali, iż nie wezwią do pomocy żadnego z tych, co w Prusach pozostać mieli. Katolicy zresztą w Prusach tyle się nauczyli w ostatnich latach, że podobne sprawy umieją dobrze urządzać.

Germania wydrukowała w numerze dzisiejszym mowę posła naszego Kantaka, powiedzianą na posiedzeniu Izby poselskiéj 13 maja przy drugiém czytaniu podług stenograficznych zapisków.

Poseł Kirchmann zawiadomił piśmiennie prezydyum frakcyi postępowéj o swém wystąpieniu z téjże frakcyi.

Swiętokradztwo olawskie oburzyło katolików nietylko w Prusach, ale i w innych państwach. W kościele katolickiém w Lubece odbyło się 21 bm. nabożeństwo expiacyjne za zniewagę wyrządzoną Najśw. Sakramentowi.

Urszulanki w Liebenthal na Szląsku otrzymały w tych dniach od naczelnego prezesa rozkaz, aby szkołę elementarną zamknęły natychmiast, a pensyonat na Wielkanoc r. 1877.

FRANCYA.

* Paryż, 22 maja. Jak donosi Liberté, mówią w kołach poselskich o dziwnéj dokumentach, wręczonych komisyi, zajmujących się sprawą Rouviera. Dokumenta te mogą rozjaśnić tę dziwną sprawę, pisze Liberté; jeden z wysokich urzędników oświadczył, iż od 20 lutego począwszy, przeszło 20 skarg przeciw członkom lewicy nadeszło, i to po części oszczerczych. Mimo usilne starania, nie udało się sprawców wynaleść.

Biskup z Vannes w Bretagne napisał d. 19 b. m. do p. Dufaure następujący list: „Podły jakiś oszust znalazł w Bien public poparcie, które bezkarnie ujść nie powinno. Pod tytułem: „Listy z kraju rewerend" rozszerza on kłamane i fałszywe wiadomości o księżach z dyecezyi Vannes i przeciw tamtejszéj administracyi. Bezsumienny ten oszczerca widocznie źle zrozumiał ostatni cyrkularz ministra spraw wewnętrznych, w którym minister oświadcza się z gotowością bronienia prasy i kolportaży. Możnaby w tém rozpatrzyć się i manewru wyborczego, w każdym razie ten nienawistny napad zupełnie jest niestósowny podczas parlamentarnego śledztwa w sprawie wyboru hr. de Mun, do którego uważano za stósowne użyć żandarmów. Zechciéj nas pan bronić — Panie ministrze, przeciw nieprzyjaciołom naszym, goniącym jedynie za skandalem." Korespondencya, o któréj mowa, datowana jest z Pontivy, dnia 13 maja.

Na pogrzebie Micheleta zachciało się studentom paryskim zachęconym przykładem carogrodzkich softów, którzy im przypomnieli świetne czasy studenteryi — odegrać wielką rolę — w czém znaleźli poparcie w studentach włoskich i rumuńskich. Demonstracye tych młodzików wprawiły pana Gambettę a z nim całą République fr. w nieopisaną radość i zapał nielada. Włoscy adepci nauki pokazali przez tę demonstracyą, „że klerykalne agitacye i ultramontańskie głupstwo nie zdołały odstręczyć nam, ani obecnej, ani przyszłéj generacyi Włoch. Jesteśmy Włochom wdzięczni za to i winszujemy im téj serdecznéj zgody uczuć. „Bracia romuńscy z Bukaresztu," wyście zawsze byli Francyą en miniature, nasze idee i nasze prawa u was się przyjmują — nasz esprit francuski znajduje tam oddźwięk — bieg myśli waszéj jest romański, łaciński, albo raczéj francuski."

Przedwczoraj odbył się na sali Ragache Rue Lecourbe bankiet na cześć obcych studentów, przybyłych na pogrzebanie zwłok Micheleta; gadano wiele, a między mówcami znalazł się i jeden Polak, Godebski i Rumuni: Rozetti i Cantacuzeno. Z początku szło wszystko dobrze, ale gdy jeden ze studentów, współpracownik dziennika Droits de l'homme, zaczął gardłować za amnestyą, zrobił się tumult wielki, który się wzmógł jeszcze bardziéj, gdy poczęto rozbierać kwestyą, czy na kongres studentów będzie i Niemcom wstęp dozwolony. Jak donosi Köln. Ztg., nienawiść do Niemców u francuskich studentów tak była wielka „lärm" był taki niesłychany, że Włosi i Rumuny wyśli w końcu ze sali.

Jak donoszą do Köln. Ztg., rozporządził nowy minister spraw wewnętrznych, aby we wszystkich salach rad gminnych znajdowało się popiersie Rzeczypospolitéj. Panu de Marcère widocznie bardzo pilno udowodnić republikańskim przyjaciołom swoim, że najzupełniéj zasługuje na ich zaufanie. Słusznie powiedziała Union, że p. de Marcère nie tylko się chyli ku lewicy, ale już w nią wpada.

France zamieściła wczoraj artykuł, skierowany do Austryi, p. t. Fragile. Książę Gorczakow miał pewnego razu, w czasie wojny krymskiéj, rozgniewanych na hr. Buol-Schauenstein, rozbić stojącą przed sobą szklankę i zawołać: oto los, jaki w przyszłości zgotuję Austryi. Owoż do tego faktu się odwołując, pisze France, że jeżeli wiadomości dochodzące ją o berlińskich konferencyach, są prawdziwe, to na wszystkich publicznych aktach Austryi możnaby położyć i dzisiaj ten napis fragile. Artykuł ten może chyba mieć na celu wzbudzenie nieufności austryackich mężów stanu przeciw Rosyi i Prusom; wobec niedwuznacznéj polityki angielskiéj, zaczynają i w Paryżu budzić się pewne obawy i pojawiać życzenia pójścia drogą Anglii.

Zebranie sekcyi historyczno-archeologicznéj Towarzystwa Naukowego

w Toruniu 17 maja r. b.

Pierwsze Walne posiedzenie wydziału historyczno-archeologicznego odbyło się w Toruniu w dzień zapowiedziany. Miejscem posiedzenia był już lokal przeznaczony dla zbiorów Towarzystwa, dosyć przestronny i wygodnie położony, bo zajmujący parter dawniejszego banku polskiego. Zebrało się członków podobno 26 i dwóch gości, autor „Kirgiza" i p. Beier z Warszawy. Na wielkim stole już były złożone pierwsze zasoby naszego muzeum. — Stosunkowo znaczna liczba rzadkich monet, między niemi kilka wielkich, srebrnych, po jednej stronie tylko stęplowanych, przywiezionych kiedyś może wprost ze Rzymu cesarskiego za pruski bursztyn. Miłe téż sprawiało wrażenie kilka biletów banku narodowego z roku 1794. Obok monet leżały wykopaliska, okazy broni kamiennéj z uszkami, brązowe narzędzia mniejszéj objętości i podobne sprzęty. Na osobnym stole rozłożył jeden z członków starą makatę turecką. Było więc przyczém zasiąść do pierwszéj biesiady. Po zagajeniu posiedzenia zaproszono na przewodniczącego p. Łyskowskiego, który umyślnie był zjechał z Berlina.

Z pierwszym wykładem uproszono p. G. Zielińskiego, który już od kilkunastu lat pracuje nad dziejami ziemi dobrzyńskiéj. Łaskawy gość podał obszerną treść swych badań po części już drukowanych, i podał kilka ciekawych szczegółów z dawnych dokumentów, odnoszących się do terminologii średniowiecznéj. W dyskusyi chodziło o skonstatowanie, czy na miejscach dawnych zamków, zapisanych biskupowi Chrystyanowi, pozostały jakiekolwiek ślady murów albo okopów.

Następnie przeczytał ks. Kujot krótką rozprawkę o jednym tomie aktów dawniejszego konsystorza kamińskiego. Wykazało się, że podobne zbiory, których kilkanaście tomów istnieje w biskupiéj kancelaryi, podawają cenne szczegóły o przeszłości kraju, urządzeniach wewnętrznych zwyczajach prawa tyczących, i o historyi miejscowości i rodzin.

Po krótkiéj dyskusyi przeszedł wniosek, by członkowie zechcieli spisać treść wszystkich przystępnych im dokumentów według jednolitego szematu. Można się ztąd spodziewać obfitego plonu. Wiemy, że po różnych dyplomatarzach i archiwach prywatnych lub kościelnych istnieją niewydane jeszcze dokumenta z 13, 14 i 15go wieku. Zbierze się może materyał na regestra Prus królewskich, a w pomyślnym przypadku — na kodeks dyplomatyczny.

Potém zabrał głos na prośbę członków pan Beier, znany z obszernych studyów archeologicznych. Szczęściem napotkał właśnie w zawięzujących się dopiero zbiorach Towarzystwa materyał, na bardzo ciekawą pogadankę. Z dwóch urn, pochodzących z pod Oksywia, nad morzem baltyckiém, była jedna — unicum, bo urna z twarzą, nie wyrobioną wypukło, ale kreskami tylko oznaczoną, na gardle urny umieścił garncarz lekko narysowane oczy, nos i usta, pod wypukłą częścią znajdują się po bokach ręce, oznaczone pięcioma kreskami, w środku nogi, a z odwrotnéj strony warkocze. — Ciekawe także były wskazówki inne o urnach i wykopaliskach w ogóle.

Przedmiot ten zaczęty zakończył pan G. Osowski rozprawą o sposobie wydobywania i klasyfikacyi wykopalisk, która miała posłużyć za wskazówkę dla odnośnych wspólnych poszukiwań wydziału.

Stosunkowo liczny udział członków i widoczne zajęcie się poruszonemi sprawami, pozwalają nam wypowiedzieć silne przekonanie, że mimo brak licznego zastępu mężów fachowych, wydział historyczno-archeologiczny ma siłę żywotną i przyszłość już — zdaje się — zabezpieczoną.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Pozasłużbowego sztabowego lekarza praktycznego dr. Hirschberg w Poznaniu, mianowano chirurgiem powiatu poznańskiego, a dyrektorowi gimnazyum katolickiego w Głogowie p. Menge, nadano tytuł profesora.

* **Dziś przed kratkami wydziału kryminalnego** tutejszego sądu powiatowego stawał w asystencyi rzecznika pana Dockhorna były odpowiedzialny redaktor pisma naszego, pan Eulogiusz Zakrzewski, oskarżony o zamieszczenie w Kuryerze dwóch listów Prymasa-Kardynała hr. Ledóchowskiego z podpisem: „Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.“ Król. prokuratorya dopatrzyła w tém uzurpacyi nieprzysługującego Kardynałowi Prymasowi po złożeniu Go przez trybunał berliński z urzędu tytułu, i wniosła o ukaranie pana Zakrzewskiego za to, że tenże dopomagał Kardynałowi-Prymasowi do wykonywania obowiązków arcypasterskich. Obżałowany zaprzeczył, iżby przez zamieszczenie wspomnianych listów miał stać się winnym zarzuconego mu przestępstwa. Król. prokurator wniósł o skazanie pana Zakrzewskiego na 4 miesiące więzienia. Trybunał sądowy po naradzie odroczył ogłoszenie wyroku do przyszłéj soboty.

* **Na pomnik ś. p. ks, Bażyńskiego** złożyli X. N. z Ł. 3 marki, Katarzyna Palacz 1 m. 50 fen., ks. Wysocki z Bługowa 5 marek. Razem 118 marek 50 fenygów.

* **W piątek** 26 odbędzie się przy Berlińskiéj bramie na placu p. A. Krzyżanowskiego o godzinie 5 po południu publiczna próba Extinctora z fabryki Schaeffera i Budenberga z Buckau pod Magdeburgiem, które są daleko tańsze i lepsze niż wszystkie dotąd wynaleziono.

* **Przy kopaniu** pod fundamenta do tylnego budynku przy ulicy Magazynowéj pod Nr. 14 napotkano w głębi na stóp 12 na dwa dobrze zachowane szkielety ludzkie. Czaszkę jednego z tych szkieletów przesłano do Berlina profesorowi dr. Virchowowi. W téj saméj głębokości znaleziono także glinianą donicę, wewnątrz polewaną, 15 centim. głęboką, kształtu kwadratowego; daléj kilku polskich monet srebrnych z 16 wieku. Przy głębszém kopaniu na 16 do 18 stóp napotkano znów na kilka zupełnie dobrze zachowanych garnków, z których jeden wysoki jest, 20 centim. i opatrzony u góry w stósunkowo wązkie ucho. Garnki te, jak sądzi Ostdeutsche Ztg., nie są urnami, lecz zwyczajnemi sprzętami domowemi. Oprócz tego znaleziono przedmiot, który zdaje się być odłamem słupu. Jest on z gliny, grubości ramienia i bardzo ciężki.

* **Miasto Poznań** nadało, jak ztąd telegrafują do telegraficznego biura Wolffa, jenerałowi Kirchbachowi honorowe obywatelstwo w dniu uroczystości jubileuszowéj, którą tenże wczoraj obchodził.

* **Dyrekcya górnoszląskiéj kolei,** idąc za przykładem dolno-szląsko-marchijskiéj kolei, ogranicza z dniem 1 lipca r. b. dzienne bilety (Retourbillets) na dwa dni.

* **W sprawie zarządu** nad majątkiem kościelnym w dyecezyi gnieźnieńskiéj zamieszcza Staatsanzeiger z dnia 22 b. m. następujące ogłoszenie:

„Pan minister spraw duchownych i t. d. zwolnił król. landrata Nollau na wniosek jego od obowiązków komisarza dla arcybiskupiego zarządu nad majątkiem w dyecezyi gnieźnieńskiéj i w miejsce jego mianował komisarzem dotychczasowego król. komisarza dla arcybiskupiego zarządu nad majątkiem w dyecezyi poznańskiéj wyższego radzcę rejencyjnego, barona von Massenbach i to na mocy § 6 i 9 regulaminu, jako téż na mocy § 19 prawa z dnia 20 maja 1874, dotyczącego opróżnionych biskupstw katolickich, powierzając mu objęcie i zarząd w dyecezyi gnieźnieńskiéj nad ruchomym i nieruchomym majątkiem, należącym do arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego, i tegoż, lub każdorazowego Biskupa zarządowi podlegającym.

Zarazem został król. radzca rejencyjny Perkuhn w Poznaniu ustanowiony stałym zastępcą król. komisarza dla arcybiskupiego zarządu nad majątkiem w dyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

W zastósowaniu do § 11 przytoczonego prawa podaję to niniejszém do publicznéj wiadomości, nadmieniając, że działalność urzędowa król. wyższego radzcy rejencyjnego, barona von Massenbach jako komisarza arcybiskupiego zarządu nad majątkiem w dyecezyi gnieźnieńskiéj rozpoczyna się z dniem 15 b. m.

Poznań, dnia 19 maja 1876.

Naczelny Prezes.
(W zastępstwie
Wegner.

* **Do Posener Ztg.** donoszą z Berlina, że niedawno temu rozstrząsano tamże kwestyą, czy należy utrzymać kongregacyą Elżbietanek, czy znieść ją stósownie do § 2, prawa z dnia 31 maja 1875 r. Uchwała wypadła podobno na korzyść kongregacyi Elżbietanek.

* **Dawne dokumenta.** Magistrat inowrocławski posiada, jak donoszą do Posener Ztg., kilka dawnych dokumentów, które na żądanie tutejszego magistratu mają być do poznańskiego przesłane archiwum. Z wymienionych przez wspomaionego korespondenta dokumentów, zasługuje na baczniejszą uwagę kilka dawnych pism, w których królowie polscy nadali Inowrocławiowi osobne przywileje; i tak znajduje się tam: 1) przywiléj miasta Inowrocławia, nadany mu od króla Zygmunta starego z r. 1523; 2) przywiléj od króla Stefana Batorego z r. 1576; 3) przywiléj od króla Zygmunta III. z r. 1614; 4) przywiléj od króla Jana Kaźmirza z dnia 7 listopada r. 1649; 5) przywiléj króla Jana III, dan w Krakowie na dniu 12 marca r. 1676; 6) przywiléj od tego samego króla, dan w Warszawie na dniu 18 marca r. 1681 i 7) przywiléj od króla Stanisława Augusta z r. 1765.

* **Nauczycielowi gimnazyalnemu** dr. Albrecht w Bytomiu na Górnym Szlązku wytoczono proces dyscyplinarny o złożenie z urzędu. Za największe występki poczytuje mu przełożona władza to, że w Schles. Volks. Ztg. zamieścił w części inseratowéj wspomnienie pośmiertne po zmarłym swym przyjacielu ks. Mastalskim z Radzionki i że go widywano przechadzającego się pod ramię z dr. Chłapowskim, którego dyrektor gimnazyalny uważa za polskiego agitator.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 25 maja Wniebowstąpienie Pańskie (Magdaleny de Pazzi) Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Długość dnia 16 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 992 Smierć Mieczysława I. — 1612 Urodzenie królewicza Jana Alberta — 1831 Bitwa pod Jakaciami.

Po jutrze w piątek, dnia 26 maja Filipa Nereusza. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 16 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Traktat pokoju z Niemcami w Merseburgu. — 1569 Wcielenie Wołynia do korony. — 1575 Sejm w Stężycy ogłasza bezkrólewie. — 1584 Ścięcie Samuela Zborowskiego. — 1648 Klęska pod Korsuniem. — 1831 Klęska pod Ostrołęką. — 1831 Koniec powstania podolsko-ukraińskiego.

KRONIKA KRYMINALNA.

* W dniu 20 bm. na posiedzeniu sądu przysięgłych toczyła się sprawa dawniejszego listonosza, dziś wyrobnika Augusta Neumanna, oskarżonego o podrobienie dokumentu i przeniewierzenie pieniędzy urzędowych. Obżałowanemu powierzyła poczta 99,08 marek, aby je wręczył wdowie S. w Mosinie. Neumann nie uczynił tego, przywłaszczył sobie pieniądze, a poczcie wręczył pokwitowanie z podrobionym podpisem. Wdowa S., zawiadomiona poprzednio przez sąd śremski, że pieniądze jéj się należące zostały wysłane, nagabywała go często, dopytując się, czy pieniądze już nie nadeszły. Neumann widząc, że rzecz się ta nie ukryje, oddał pieniądze. Mimo to pociągnięty został do odpowiedzialności sądowéj. Sędziowie przysięgli uznali go winnym przestępstwa, a trybunał sądowy, przychylając się do wywodów król. prokuratora, skazał go na 6 miesięcy więzienia z odjęciem praw honorowych na rok jeden.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* W księgarni Theissinga w Monasterze wyszła książka p. t. „Die Maigesetze ueber die Vorbildung in Anstellung der Geistlichen vom 11 Mai 1873 u. 21 Mai 1874 in der Auffassung des Obertribunals.“ Obejmuje ona wszystkie wyroki najwyższego trybunału na podstawie wspomnionych praw wydane, systematycznie ułożone. Cena 1 marka.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kucner z żoną z Łuszkowa, Treskow z Chludowa, Romocki z Łysomic, Czarliński z Berlina, ks. Nałęcz z Sremu, Frank z Wrocławia, Radke z Dahlen, Terenkoczy z Kalisza.

GIEŁDA.

Poznań, 24 maja 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcyé bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 156,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj 156,— m., na maj-czerwiec 156,— czerw.-lipiec 156,— m., lip.-sierp. 157,— m., sierp.-wrz. 158,— m., na jesień 159,—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypow. 47,50 marek, na miesiąc maj 47,50 marek, na miesiąc czerwiec 47.70 m., na miesiąc lipiec 48,30 m. na sierpień 49,— m., na wrzes. 49,40 m., na miesiąc paźdz. 49,—

W miejscu okowita (bez beczki) 46,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 maja.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50	kilogr.	10	70	9	70	9	50
Zyto	=	=	8	50	8	20	8	—
Jęczmień	=	=	7	60	7	30	7	—
Owies	=	=	9	50	8	80	8	—
Groch do gotowania	=	=	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Len	=	=	—	—	—	—	—	—
Tatarka	=	=	—	—	—	—	—	—
Kartofle	=	=	1	10	1	—	—	90
Wyka	=	=	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	=	=	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 maja.

Zyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent. na upłynione wypowiedzenia - m. pł. na maj 159,— żąd. — płc. maj-czerw 156,— płc. —,— żąd; czer-lip. 154,—154,50 pł. lip.-sierp. 155,50—155 płc. wrz.-paź. 156,50 pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc —,— marek płc.,, —,-- m. żądano maj i czerw-lipiec 204,— pł. i żąd. Wypow. —— cent. wrzes.-paź. 208 płc.

Owies: za 1000 kilo 178,— płc. czr.-lip. - ,- pł.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: wyżéj, za 100 kil. z beczką — wypowiedz. —— cent. w miejscu 67,— marek żąd. maj 65,— żąd. maj-czerw. 65,— żąd., wrzes.-paźdz. 62,50 żad.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj, — wypow. 15000 litr., w miejscu 48,30 marek żąd. i płc. na maj i maj-czer 48,30 pł. czer-lipiec 48,30 m. płac. żąd., lipiec-sierpień 48,60 pł. — żąd., sier.-wrz. 49,— m. żąd. wrz.-paź. 50,— pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., 7,40 —7,60 mar., na wrzes,-paź. 7,30—7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10,--11,50 m., nieb. 10-11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39--42 m.

Siano 4.40—4,80 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39--40.—— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 24 maja: żyto 159,—,— marek, pszenica 204, - mar., jęczmień —,— mar. owies 178 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 65,00 m. okowita 48,30—48 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 48,30 żądano; i 47,30 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,50—31,50 m., nowa 28,25.—29,25 m., rżanna piękna 27,——27,50 m., rżanna średnia 25,50—26,50 marek, rżanna na paszę 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75--8,50 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 19 maja.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100	kilogr.	19	80	21	70	18	00
Zyto	=	=	17	—	15	80	15	—
Jęczmień	=	=	17	—	15	40	13	80
Owies	=	=	19	40	18	30	17	30
Groch do gotowania	=	=	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę. .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	=	=	26	50	23	50	19	—
Rzepik latowy . .	=	=	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	=	=	27	—	25	—	21	—
Len	=	=	24	—	22	—	18	—
Tatarka	=	=	—	—	—	—	—	—
Kartofle	=	=	—	—	—	—	—	—
Wyka	=	=	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. .	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	=	=	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** maj	165,—
Maj	214,—	Wypow. żyta	350
Czer.-Lipiec	214,—	Wypow. okow.	250,000
Wrz.-paźdz.	218,50	**Kapitały**	
Zyto stałe		Galicyany	81,—
Maj	159,50	Pr. pap. państ.	94,25
maj-czerw.	159,—	Poz. 4% list. z.	94,80
Wrz.-Paźdz.	161,—	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	438,50
Luty	—,—	Lombardy	125,50
Maj	65,30	Austr. los 1860	99,25
Wrz.-paźdz.	64,50	Włochy	71,80
Okowita słaba		Amerykany	100,—
w miejscu	49,50	Aus. akc. kred.	226,50
Luty	—,—	Turki	10,80
Maj-czerw.	49,20	$7^1/_2$% Rumuń.	19,75
Czerw.-lip.	49,20	Pol. lik. l. zast.	68,75
Sierp.-Wrz.	50,70	Rosyj. bknot.	269.—
		Sreb. rnt. aust.	58,80

Szczecin, dnia 23 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Okowita** stała	
Maj-czerw.	212,--	w miejscu	49,50
Czerw.-lip.	213,—	Maj-czerw.	49,—
Wrześ.-paźdz.	216,—	Czerw-lip.	49,—
Zyto słabe		Lip.-sierp.	50,—
Maj	151,—	**Owies**	
Maj-czerw.	151,—	Maj	—,—
Wrz.-paźdz.	154, -	Maj-czerw.	167,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
Kw.-maj	65,75	Jesień	12.—
Jesień	63,50		

†

Dziś o godz. 3éj z południa zasnęła w Bogu nasza najdroższa, dwa lata mająca córeczka (855)

Zofia Ponińska,

o czem donoszą krewnym i znajomym

stroskani rodzice.

Komorniki, 23 maja 1876.

†

Dnia 27 maja o godzinie 9téj z rana odbędzie się w kościele parafialnym w Niechanowie

Msza ś. żałobna

za duszę ś. p. (851)

Józefa Mielęckiego

zmarłego w Poznaniu.

Aukcya pozostałości.

W piątek d. 26 bm. rano od godz. 9 sprzedawać będę za gotówkę najwięcéj dającemu, przy Wodnéj ul. Nr. 18 na parterze pozostałość po kupcu **Julianie Morgensternie** jako to: meble, ubiory, sprzęty domowe i kuchenne, aparat fotograficzny z wszelkiemi przyborami. (850)

Zindler,
król. kom. aukcyjny.

Krawiec męzki

poleca się wysokiéj szlachcie, obywatelom miasta i okolicy. Po długiéj praktyce i po ukończonéj akademii w Dreznie osiadłem

w Łabiszynie

zaręczając, iż obstalunki z własnéj materyi prawdziwych francuzkich, angielskich i belgijskich wyrobów jak najstaranniéj odstawiam przy bardzo umiarkowanych cenach i rzetelnéj usłudze (836)

Antoni Wagner
w Łabiszynie,
dawniéj przykrawacz w Forst b. L.

Sprzedaż

baranów

pełnéj krwi **Southorn** — w cenie 30—60 tal. rozpoczyna się z dniem **1 czerwca 1876,** w **Zakrzewku** pod Toruniem. (852)

WEŁNA! WEŁNA!

Jak w zeszłych latach tak i w tym roku przyjmujemy wełnę w komis, prosimy przeto o wczesne zamówienie miejsca, z podaniem mniéj więcéj ilości wełny, na jarmark odstawić się mającéj.

Dom komisowo-handlowy (854)

N. Kierski i Spółka w Poznaniu.

Tegoroczne **wydzierżawienie**

Łąk

w **Mszczyczynie** pod Dolskiem odbędzie się przez publiczną licytacyą dnia **16 czerwca rb.** o godzinie **10** z rana. (846)

Wydzierżawienie trawy.

Tegoroczny użytek trawy z łąk mających obszaru około 1000 hektarów, należących do majętności Szamotulskiéj, ma być wydzierżawionym w pojedyńczych parcelach w drodze licytacyi na dniu (818)

12, 13, 14 i 16 czerwca rb.

za gotową zaraz zapłatą.

Łąki położone pomiędzy Notecią i nową stacyą kolei żelaznéj Walden, a około 4 kilometrów oddalone od stacyi kolei żelaznéj Osiek [Netzthal] i Nakło.

Dom. Samostrzel.

Do kościoła w mieście, liczącego przeszło 5000 dusz, poszukuje się od 1go lipca rb. zdatnego

organisty

kawalera, posiadającego dobre zaświadczenia, któryby zarazem umiał dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach. Kościół posiada nowe organy z pedałem. Zgłoszenia ustne przyjmuje **ks. Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (742)

W górnéj części miasta jest **obszerne pomieszkanie,** składające się z 14 pokoi na I piętrze z stajnią, remizą itd. w całości lub do połowy natychmiast do wynajęcia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wgo **Luzińskiego — Hotel francuzki.** (810)

Jednego lub dwóch porządnych

chłopców

poszukuje (853)

Walenty Passon

malarz, Wielka Rycerska ulica 2.

OGRÓD

A. Luzińskiego

ulica Wilhelmowska 13.

Przy sprzyjającéj pogodzie jutro 25 t. m. (849)

wielki KONCERT.

Początek o godz. 3 po południu

Appold.

Au & Bielinski

ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. banku)

polecają przy nadchodzących Świętach **wielki wybór francuskich i angielskich nowości na ubiory wiosenne** oraz **bielizny** męzkiéj, **krawatów, kapeluszy** i t. p. artykułów. (856)

Zamówienia upraszamy jak najwcześniéj uskuteczniać.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.